



tekst

AGNIESZKA GIEROBA

redaktor wydania

W Wielkim Poście decydujemy się na różne formy umartwień lub dobrych uczynków. Kościół zachęca także do praktykowania jałmużny wielkopostnej. My chcemy zachęcić do wykonania prostej, ale naszym zdaniem ważnej rzeczy – do ofiarowania jednego procenta ze swoich podatków instytucjom, stowarzyszeniom czy organizacjom czyniącym dobro. Mimo reklam w mediach i zachęty do odpisywania jednego procenta wielu z nas nie korzysta z takiej możliwości. Naszym zdaniem, czas to zmienić. To niewiele wysiłku, a zysk może być wielki.

Wyruszają z krzyżem na ulice lubelskiego Starego Miasta, by pośród zabieganych, nierzadko zagubionych ludzi rozważać mękę Jezusa Chrystusa. **Krucjata Wyzwolenia Człowieka** zaprosiła chętnych do udziału w Drodze Krzyżowej po Starówce.

Z wyczaj rozważania Męki Pańskiej na lubelskiej Starówce sięga wielu lat. Zaczęło się od tego, że młodzi ludzie chcieli dać świadectwo swojej wiary. Postanowili przejść między kamieniczkami, w których mieszkało wielu ludzi dotkniętych alkoholizmem. Jeszcze jakieś 10 lat temu na Starówkę zapuszczali się tylko nieliczni. Cieszyła się ona, niestety, złą sławą. Wtedy to członkowie Ruchu Światło-Życie skupieni wokół Kruczaty Wyzwolenia Człowieka, zachęcającej do abstynencji i modlitwy za uzależnionych, postanowili pójść między tych, którzy borykają się z różnymi problemami. Wielu mieszkańców Starego Miasta patrzyło ze zdziwieniem na młodych, którzy szli za krzyżem i rozważali kolejne stacje Drogi Krzyżowej. Dla niektórych był to pierwszy od lat kontakt z modlitwą. Nierzadko dołączali do grupy modlących się.

Dziś oblicze Starówki bardzo się zmieniło, jednak nadal to właśnie tu, w licznych mieszkaniach ko-



KATARZYNA ARTYMIAK

Tradycyjna lubelska Droga Krzyżowa

munalnych, żyją ludzie zmagający się z wieloma troskami. Obok nich dziesiątki kafejek, pubów i restauracji przyciągają licznych klientów, którym zdarza się zapominać, że trwa Wielki Post. Droga Krzyżowa jest przypomnieniem, że zaczął się właśnie w Kościele szczególnie okres. I choć dziś nie wywołuje ona takiego zdziwienia jak dawniej, wciąż jest wołaniem: „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię”. **ag**

Ku kapłaństwu



KATARZYNA ARTYMIAK

LUBLIN, WYŻSZE SEMINARIUM DUCHOWNE. Bp Józef Wróbel udzielił posługi akolitu klerykom III roku

Biskup Józef Wróbel udzielił 22 klerykom III roku Wyższego Seminarium Duchownego w Lublinie posługi akolitu. Oznacza to kolejny krok na drodze do kapłaństwa. Na początku III roku klerycy otrzymali strój duchowny i przyjęli posługę lektora, teraz zostali akolitami, czyli pomocnikami kapłanów. Od tego momentu stali się nadzwyczajnymi szafarzami Komunii świętej, której mogą udzielać wiernym i zanosić ją do chorych. W przypadku konieczności akolita może podać Komunię umierającemu jako Wiatyk. Może on również wystawić Najświętszy Sakrament do adoracji, nie ma natomiast prawa udzielania nim błogosławieństwa. Wszystkim nowym akolitom życzymy wytrwałości na drodze powołania. ■

Start w przyszłość

SZKOŁY ZAWODOWE. Ruszył projekt dla uczniów szkół zawodowych w Lublinie, zatytułowany „Twój start w przyszłość – rozwój szkolnictwa zawodowego”. Głównym celem projektu jest zwiększenie szans uczniów szkół zawodowych z naszego miasta na lokalnym rynku pracy. Chodzi o wprowadzenie efektywnego wsparcia doradczodo-educacyjnego i psychologicznego, zwiększenie liczby dodatkowych godzin matematyki w szkołach oraz podniesienie kwalifikacji

instruktorów nauki zawodu. Projekt przyczyni się do podniesienia jakości kształcenia oraz do zdobycia przez absolwentów szkół zawodowych odpowiedniej wiedzy i umiejętności. Projekt jest realizowany od stycznia 2009 r. do lutego 2010 r. przez Wydział Oświaty i Wychowania Urzędu Miasta Lublin, specjalny ośrodek szkolno-wychowawczy oraz 10 zespołów szkół zawodowych prowadzonych przez Miasto Lublin.

Kwiaty dla pań



DZIEŃ KOBIEC. Są zwolennicy i przeciwnicy tego święta. Każdy z nich ma swoje racje. Mimo wszystko 8 marca, czyli Dzień Kobiet, na Lubelszczyźnie wciąż pozostaje świętem obchodzonym przez większość mieszkańców. Żadnego innego dnia w roku kwiaciarnie nie są tak oblegane jak 8 marca – przyznają lubelscy kwiaciarze. Miło jest dostawać kwiaty, przyznają panie, chciałyby jednak, aby ten zwyczaj nie ograniczał się tylko do jednego dnia w roku.

Nawet młodzi mężczyźni nie zapomnieli o symbolicznym tulipanem z okazji 8 marca

Dni kanonistów

KUL. Po raz drugi na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim odbyły się dni kanonistów. W tym roku towarzyszyło im hasło „Wybrane problemy Polaków emigrujących do Europy Zachodniej”. Emigracja Polaków postawiła przed kanonistami nowe wyzwania i

przypadki, dlatego podczas konferencji przypomniano przepisy prawa kanonicznego dotyczące wystąpień z Kościoła, zawierania małżeństw między osobą wierzącą a niewierzącą, a także przebieg procesu o stwierdzenie nieważności małżeństwa.



Na KUL odbyły się drugie dni kanonistów

Honorowy obywatel



AGNIESZKA GIEROBA

CHEŁM. Ksiądz infułat Kazimierz Bownik, wieloletni proboszcz parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Chełmie, został Honorowym Obywatelom Miasta. Tytuł ks. Bownikowi został przyznany przez Radę Miasta. Kapłan ten od 1978 roku pracuje w Chełmie, wpisując się w historię miasta. Jest ceniony jako znakomity gospodarz, duszpasterz i społecznik. Honorowe obywatelstwo odebrał 3 marca w chełmskim Domu Kultury.

Ks. Kazimierz Bownik został Honorowym Obywatelom Miasta

Wielkopostne śpiewanie

DOMINIKANIE. W bazylice ojców dominikanów na lubelskiej Starówce trwa wielkopostne śpiewanie. To już tradycyjnie organizowany podczas Wielkiego Postu cykl spotkań muzycznych skłaniających do refleksji. Koncerty odbywają w niedzielne popołudnia. Za nami już występ Akademickiego Chóru Politechniki Lubelskiej, recytacje Jana Nowickiego i muzyka Marka Stryzowskiego, Cezarego Chmiela, Tomasza Kudyka i Tomasza Grochota.

Koncert wielkopostny w wykonaniu Akademickiego Chóru Politechniki Lubelskiej



KRZYSZTOF WITASZEK

Fotografie i grafiki z Australii

KAZIMIERZ DOLNY. „Sharing...” (czyli „Współ...”) to tytuł wystawy współczesnej grafiki i fotografii ukazującej prace studentów i wykładowców Queensland College of Art Griffith University w Brisbane w Australii. To pierwsza taka ekspozycja dorobku tej uczelni w Polsce. Prezentację prac australijskich artystów można było oglądać w siedzibie Kolegium Sztuk Pięknych w Kazimierzu Dolnym. Prace to przede wszystkim grafiki warsztatowe oraz fotografie. Różnorodność technik widzowie mogą zobaczyć m.in. w pracach Australijczyków polskiego pochodzenia Renaty Buziak czy Tadeusza Jacka Rybińskiego.

Stolica biskupia

CHEŁM. Benedykt XVI zdecydował, że istniejąca kiedyś w Chełmie stolica biskupia zostaje zaliczona do stolic tytularnych – podało Radio eR. Oznacza to, że Chełm będzie stolicą dla jednego z nowo wyświęconych biskupów. O decyzji Ojca Świętego poinformował bp Artur Miziński. Diecezja chełmska istniała do XIX wieku, do czasu powołania diecezji lubelskiej.

GOŚĆ LUBELSKI

lublin@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 20-950 Lublin, ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2
TELEFON / FAKS 081 534 61 36
REDAGUJĄ: ks. Wojciech Pęcherzewski – dyrektor oddziału, Agnieszka Przytuła, Bartosz Rumiński



Kościół św. Wojciecha na Podwalu otworzył swoje drzwi dla zwiedzających



Sklepienie świątyni charakterystyczne dla renesansu lubelskiego

Kościół św. Wojciecha na Podwalu

Na szlaku jagiellońskim

Mały kościółek przy domu rekolekcyjnym na Podwalu otwiera swoje drzwi dla zwiedzających. Ten rzadko odwiedzany do tej pory obiekt należy do perełek lubelskiego renesansu.

Nie jest kościołem parafialnym. Stanowi część domu rekolekcyjnego, dlatego też najczęściej korzystali z niego ludzie odbywający tu dni skupienia czy rekolekcje. Dla przechodnia z ulicy kościół był rzadko dostępny. – Teraz to się zmieni – mówi ks. Mirosław Ładniak, szef domu rekolekcyjnego. – Otwieramy nasz kościół dla zwiedzających, wpisując go na trasę Szlaku Jagiellońskiego, jaki biegnie przez nasze miasto. Zapraszamy też na Msze św., w dzień poprzedni na 7 rano, w niedzielę na 9.00.

Początki tego kościoła sięgają XVI wieku. Wtedy to wzniesiono świątynię wraz z zespołem szpitalnym św. Łazarza. Potem różne koleje losu przekazywały obiekt w kolejne

re ręce i zarządy. W końcu stan budynków był na tyle zły, że siostry szarytki, które wówczas tu pracowały, przekazały obiekt właścicielowi Dąbrowicy. Ten w jednej części urządził magazyn, a drugą przerobił na mieszkania, które wynajmował. Dopiero w 1923 roku całość obiektu znajduje nowych właścicieli – Misjonarzy Kresowych św. Franciszka, którzy odremontowali kościół i budynki poklasztorne, zakładając tu szkołę. W 1938 roku kompleks przechodzi pod opiekę sióstr kanoniczek prowadzących tu internat. W 1954 roku przeniesiono do tutejszego kościoła trzy ołtarze z kaplicy zamkowej Świętej Trójcy. Są to najstarsze zabytki snycerstwa późnorenansowego na Lubelszczyźnie. W końcu w 1976 roku powstaje tu dom rekolekcyjny, a pracę w nim podejmują siostry ze Zgromadzenia Córki św. Franciszka Serafickiego. Konieczne stało się przeprowadzenie niezbędnych remontów, by uratować rozpadające się objekty. Dziś dom rekolekcyjny na Podwalu nie ma się czego wstydić. Jest nie tylko miejscem, gdzie z radością wita się gości, ale i od kilku tygodni wita także turystów zwiedzających Lublin.

gpa

Kim jest dyrektor lubelskiego oddziału GN?

Nowy stary szef

Redakcja lubelskiego „Gościa Niedzielnego” ma nowego szefa, choć dla wielu naszych Czytelników nie jest on wcale nowy. Do naszego zespołu wrócił ks. Krzysztof Podstawka.

Decyzją arcybiskupa abp. Józefa Życińskiego, od 1 marca do redakcji „Gościa Niedzielnego” powrócił ks. Krzysztof Podstawka. Kiedy w minionym roku lubelski „Gość Niedzielnny” obchodził 10. urodziny, ks. Krzysztof w tekście jubileuszowym wspominał swoją pracę w redakcji, zaznaczając jednocześnie, że nigdy nie wiadomo, kiedy znowu zejdą się nasze drogi. – Jestem dumny z tego, że mogę znowu pracować w gronie znakomitych dziennikarzy w tygodniku, który znajduje się w czołówce najchętniej czytanych tygodników w Polsce – mówi ks. Krzysztof.

Ks. Krzysztof Podstawka jest także dyrektorem Domu Samotnej Matki w Lublinie i przewodniczącym Funduszu Obrony Życia oraz wicedyrektorem Radia eR.



Spotkanie dla małżeństw bezdzietnych

Przy krzyżu

Duszpasterstwo małżeństw bezdzietnych zaprasza małżonków przeżywających swoją bezdzietność na spotkanie modlitewne. Odbędzie się ono w parafii pw. św. Jadwigi Królowej na Czechowie w Lublinie, ul. Koncertowa 15, w piątek 20 marca 2009 r. o godz. 19.00. Rozpocznie je adoracja krzyża w intencji małżeństw przeżywających dramat bezdzietności. Rozważanie przygotowali małżonkowie, którzy przeszli przez drogę cierpienia, związaną z przeżywaniem bezdzietności. Po modlitwie w kościele zapraszamy do sali w dolnym kościele na konferencję, której tematem będzie dialog małżeński w sytuacji przeżywanego cierpienia.



Chełm

Zostaw książkę w autobusie

Zachęcają do tego, **by dzielić się z innymi przeczytanymi książkami**, które zalegają domowe biblioteczki. Można je zostawić u niektórych chełmskich przewoźników, w przychodniach, zakładach usługowych lub na przystankach.



PIOTR GIEROBA

Książki pozostawione na przystankach czy w autobusach mają zachęcać potencjalnych czytelników do sięgania po nie

Mamy własny sposób na propagowanie czytelnictwa – mówi pomysłodawczyni akcji Mirosława Dromlewska, opiekun Szkolnego Centrum Informacji Multimedialnej w Zespole Szkół Zawodowych nr 5 w Chełmie. – Wielu z nas posiada książki, które już dawno zostały przeczytane przez wszystkich domowników i odstawione na półkę. Zachęcamy, by zabrać je ze sobą i zostawić w autobusach, busach,

taksówkach czy miejscach publicznych, na przykład u fryzjera czy w poczekalni do lekarza. W ten sposób dajemy szansę, by ktoś je zabrał, przeczytał, a następnie pozostawił w podobnym miejscu jak to, w którym je znalazł.

Wszystkie w ten sposób rozpowszechniane książki mają być

opatrywane imionami darczyńców oraz zawierać prośbę, aby ten, kto sięgnął po książkę, udostępnił ją też innym. Wiele młodzieży dojeżdża do szkoły autobusem lub busem. To znakomita okazja, by zainteresować ją czytaniem. – Uważamy, że warto spróbować taką drogą szerzyć modę na czytelnictwo – podkreślają nauczycie z chełmskiej szkoły. – Najbardziej zależy nam na literaturze pięknej, ale też nie pogardzimy popularnymi czytadłami – dodaje Mirosława Dromlewska. Książkę można zostawić samemu w publicznym miejscu, ale lepiej przynieść ją do Centrum Informacji Multimedialnej przy ul. Jagiellońskiej 29 w Chełmie, skąd trafi do przewoźników. Niestety, nie wszyscy przewoźnicy obsługujący trasy chełmskie zgodzili się, by w ich pojazdach pozostawiać książki. Niektórzy uważają, że to będzie tylko bałagan i żadnego pożytku, ale na szczęście są i tacy, którzy podchwycili pomysł. Zgodę wyraził już chełmski PKS oraz Taxi-Fino. Z innymi rozmowy jeszcze trwają. Podobne akcje organizowane są na całym świecie i przynoszą znakomite efekty. **ag**

Film o unii lubelskiej

Ma promować

Ogłoszono konkurs na produkcję filmu dokumentalnego o roli i znaczeniu unii lubelskiej, który jest elementem 440. rocznicy jej obchodów, zaplanowanych na ten rok przez Urząd Miasta.

Zanim zobaczymy efekt, minie jeszcze trochę czasu. Na razie władze miasta wraz z Polskim Instytutem Sztuki Filmowej czekają na scenariusze. W założeniach konkursu określono, że film powinien uwzględniać znaczenie dziedzictwa unii lubelskiej dla Lublina jako miejsca tolerancji, wielokulturowości i spotkania tradycji Wschodu i Zachodu, dostrzegając jej inspirujące znaczenie dla procesów integracyjnych w Europie, a zwłaszcza wartość dialogu i współpracy. Zdjęcia do filmu powinny ukazywać bogactwo historyczne miasta i jego klimat. Powstały w wyniku konkursu film zostanie przeznaczony do emisji przez nadawców telewizyjnych, ale może być także wyświetlany w kinach. Produkcja zostanie sfinansowana wspólnie przez Miasto Lublin (150 tys. zł – źródło: budżet Kancelarii Prezydenta – Marketing Miasta) i PISF (150 tys. zł). Film ma być gotowy w październiku. Więcej o konkursie: www.pisf.pl. **mag**

Parlament dzieci i młodzieży

Młodzieżowe porozumienie

Mają po kilkanaście lat, ale doświadczenie większe od niejednego polityka. Parlamentarzyści zasiadający w dziecięco-młodzieżowym parlamencie negocjują i podpisują umowy.

To dobra szkoła dla przyszłych radnych, polityków i działaczy samorządowych, uważa wielu dorosłych. – Wielu z nas, urzędników czy polityków, najpierw otrzymało funkcję, a potem zdobywało wiedzę i doświadczenie. W przypadku młodych parlamentarzystów jest odwrotnie, i to jest właściwa kolej rzeczy – mówiła Henryka Strojnowska, lubelski wicewojewoda, otwierając uroczystą sesję Parlamentu

Dzieci i Młodzieży Województwa Lubelskiego. A sesja była uroczystą z racji podpisania porozumień o wzajemnej współpracy pomiędzy Parlamentem Dzieci i Młodzieży Województwa Lubelskiego a Młodzieżowymi Radami Miast z Łęcznej, Szczecina i Kostrzyna nad Odrą. Porozumienie stanowi zobowiązanie tych organizacji m.in. do reprezentowania wspólnych interesów i realizacji działań na rzecz młodzieży.

Zaproszeni goście, wśród których znaleźli się politycy i samorządowcy, chwalili inicjatywę młodzieży i chętnie dzielili się swoimi doświadczeniami. Nie wszyscy dorośli mają jednak pozytywne zdanie na temat młodzieżowego



AGNIESZKA GIEROBA

Uroczysta sesja Parlamentu Dzieci i Młodzieży Województwa Lubelskiego

parlamentu. Zdarzają się i takie głosy, że to niepotrzebne wyrzucanie publicznych pieniędzy

na inicjatywę, która w praktyce do niczego nie prowadzi. Kto ma rację, czas pokaże. **Marta Lipińska**

Kobieta w biznesie

Odważne

Czy kobieta ma takie same szanse na robienie kariery zawodowej jak mężczyzna i czy równie dobrze radzi sobie na kierowniczym stanowisku?
– Tak! – mówiły panie zaproszone na konferencję pt. „Kobieta w biznesie”, która odbyła się na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej.

Nie było to spotkanie feministek ani wojujących kobiet, które chciałyby zrównać się we wszystkim z mężczyznami. Zaproszone panie, pełniące różne wysokie stanowiska w biznesie i polityce, dzieliły się swoim doświadczeniem zawodowym i rodzinnym.

Dwie kobiety

Na czele województwa lubelskiego stoją dwie kobiety. Zarówno pani wojewoda, jak i pani wicewojewoda to kobiety bardzo zapracowane, obie jednak równie mocno jak obowiązki zawodowe cenią sobie rodzinne ciepło. – Nie jestem wojującą feministką, uważam jednak, że o karierze zawodowej nie powinna decydować płeć, a kwalifikacje. Moim zdaniem wiele dobrze wykształconych kobiet, które byłyby znakomitymi szefami, organizatorami i wysokiej klasy specjalistami, pozostaje w salonach domowych, nie mając szans, a może odwagi, by obok realizowania swojego powołania jako żona czy matka realizować się także jako kobiety w biznesie. Nie znaczący to oczywiście, że namawiam panie do porzucania opieki nad ogniskiem domowym! Uważam, że pracę i dom

można pogodzić – mówiła Henryka Strojnowska, wicewojewoda.

Zdaniem pań zbyt mało kobiet angażuje się w politykę i we władze samorządowe, choć i tak w Lublinie nie jest najgorzej. Jednym z zastępców prezydenta miasta jest kobieta Elżbieta Kołodziej-Wnuk. – Większość moich współpracowników to mężczyźni. Z wykształcenia jestem inżynierem, więc i na studiach, i potem w pracy zawodowej na różnych budowach oprócz pań sprzątaczek byłam często jedyną kobietą. Dla mnie więc współpraca z mężczyznami nie stanowi żadnego problemu – mówiła pani wiceprezydent.

Firma rodzinna

– Kobieta w biznesie zostałam dlatego, że chciałam wspierać mojego męża – mówiła Solange Olszewska, prezes Solaris Bus. – Z wykształcenia jestem stomatologiem i przez wiele lat pracowałam w Niemczech w szpitalu dla dzieci. Kończyłam akurat 45 lat, kiedy postanowiliśmy z mężem wrócić do Polski i zająć się sprzedażą autobusów. Chciałam wspierać mojego męża w naszej nowo powstającej firmie. Tak zostałam kobietą w biznesie. Praca daje mi dużą satysfakcję, najbardziej jednak cieszę się z tego, że swoją pracą mogę pomagać mężowi – przyznaje pani Olszewska.

Doświadczeniami z prowadzenia wielkiego biznesu dzieliła się także Sylwia Mokrysz, wiceprezes Mokate. – Moim zdaniem kobieta w biznesie ma nieco inne spojrzenie, które często uzupełnia spojrzenie mężczyzn. Razem stanowią najlepszy komplet. Tak jest przynajmniej w naszej rodzinnej firmie. Kiedy zaczynaliśmy w Polsce wchodzenie na rynek z produktami Mokate Cappuccino, mimo reklamy w telewizji i popularności piosenki reklamowej, którą nuciła cała Polska, mieliśmy mało zamówień. Rodzice zastanawiali się dlaczego. W końcu moja mama postanowiła osobiście przyjrzeć się sprawie. Udała się do prezesa jednej z firm na rozmowę. Ten oczywiście



OD LEWEJ: Henryka Strojnowska, Elżbieta Kołodziej-Wnuk i Solange Olszewska

zapropował jej nasze cappuccino. Ku przerażeniu mamy do kawy zaparzonej po turecku w szklance na wierzchu wyspał trochę naszego proszku Mokate. Mama starała się to wymieszać z kawą, ale powstała wielka breja. Zrozumiała wtedy, że ludzie nie wiedzą, jak zaparzać naszą kawę, i dlatego jej nie kupują. Ta kobieca interwencja mojej mamy

bardzo się naszej firmie przydała – opowiadała Sylwia Mokrysz.

Historie pań zaproszonych na konferencję pokazywały, że można być równorzędnym partnerem w biznesie dla mężczyzny. Pozostaje jednak pytanie, na które każda z pań musi odpowiedzieć sobie sama: czy chce być kobietą w biznesie? **Magda Szadkowska**

■ R E K L A M A ■

Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa

SKOK CHMIELEWSKIEGO

■ PRAKTYCZNE POŻYCZKI ■ LOKATY ■ KREDYTY ■ ROR

■ PRAKTYCZNE POŻYCZKI to wiele możliwości przykłady:

1000 zł kwota pożyczki

19 zł

miesięczna rata

okres 96 mies. RRSO 19,74%

1000 zł kwota pożyczki

34 zł

miesięczna rata

okres 36 mies. RRSO 17,37%

1000 zł kwota pożyczki

87 zł

miesięczna rata

okres 12 mies. RRSO 19,32%

JUŻ PONAD 130 ODDZIAŁÓW W POLSCE

SERDECZNIE ZAPRASZAMY: Lublin: ul. Wallenroda 2 E, tel. 0-81 446 30 00, ul. Wallenroda 4 C, tel. 0-81 446 30 55, ul. Królewska 3, tel. 0-81 534 90 02, ul. Śliwińskiego 5 (Szkoła nr 43), tel. 0-81 741 31 41, ul. Lipowa 10, tel. 0-81 534 45 34, ul. Narutowicza 27A, tel. 0-81 446 74 80, **FINANSOWA GOSPODA** - ul. 1 Maja 42, tel. 0-81 532 67 71, ul. Nowowiejskiego 5 G, tel. 0-81 742 77 72, ul. Mełgiewska 7/9, tel. 0-81 441 07 18, ul. Jutrzenki 20, tel. 0-81 527 72 48, ul. Nałkowskich 107, tel. 0-81 749 09 71, ul. Ametystowa 2, tel. 0-81 527 46 32, ul. Sieroca 10, tel. 0-81 740 42 92, ul. Sieroca 2, tel. 0-81 747 96 37, ul. Roztocze 1, tel. 0-81 527 94 26, ul. Kaszánowa 1, tel. 0-81 747 28 70, ul. Garbarska 21, tel. 0-81 445 18 60, ul. Kraśnicka 100, tel. 0-81 537 48 49, Dr. Męczenników Majdanka 26, tel. 0-81 745 70 52.

Siedziba Kasy: Lublin, ul. Wallenroda 2E, tel. 0-81 446 30 00, www.skok-chmiel.pl



Bądź twardy, pomóż słabszym

Ojciec Filip Buczyński, szef hospicjum, chce, aby dzieci i ich rodzice czuli się tu najlepiej, jak to możliwe

DOM MAŁEGO KSIĘCIA. Szybko ma się dość szpitalnych łóżek, białych fartuchów, ciągłego chodzenia w piżamie. **Nagle marzeniem staje się żyć zwyczajnie jak inni.** Ubierać się rano, wychodzić na spacer, mieć obok siebie najbliższych. Żeby zrealizować te proste marzenia, powstało hospicjum dla dzieci im. Małego Księcia.

tekst i zdjęcia

AGNIESZKA GIEROBA

agieroba@goscniedzielny.pl

Czasami miesiącami, a niekiedy nawet latami chore i niepełnosprawne dzieci nie wychodziły z łóżka. Ich stan zdrowia nie pozwalał na przebywanie w domu. I wcale nie dlatego, że wymagały ciągłej opieki lekarskiej, ale dlatego, że wymagały specjalnego sprzętu.

Czasem potrzebne było odpowiednie łóżko, czasem specjalistyczna pompa, czasem tlen lub inne wysoce specjalistyczne urządzenia. – Odwiedzałem te dzieci w szpitalu, widziałem, jak gasło w nich życie i słyszałem ciągle te same marzenia: być w domu pośród swoich najbliższych. Tak zrodził się pomysł hospicjum, które będzie udzielało pomocy chorym w domu, udostępniało potrzebny sprzęt i miało zastęp wolontariuszy o wielkich sercach, którzy będą wspierać zarówno chore

dzieci, jak i ich rodziców – mówi o. Filip Buczyński, kapucyn, założyciel i szef lubelskiego hospicjum dla dzieci im. Małego Księcia.

Marzenia się spełniają

Tak było przez lata. Czas pokazywał jednak, że można zrobić jeszcze więcej. Ludziom zaangażowanym w prace hospicjum coraz częściej chodziło po głowie, by stworzyć miejsce, gdzie dzieci wraz z rodzicami będą mogły przebywać na turnusach rehabilitacyjnych, gdzie zapewniony zostanie dostęp do banalnego wydaje się, a jednak na Lubelszczyźnie nieosiągalnego w znieczuleniu ogólnym, gdzie będą psycholog, pedagog, grupa wsparcia i w końcu wspólnota rodziców, którzy stracili swoje dzieci. – Kiedy zaczynaliśmy myśleć o budowie Domu Małego Księcia i o tym, co chcielibyśmy w nim urządzić, pomysł wydawał się nierealny. Potrzebowaliśmy działki i masy pieniędzy na postawienie dużego obiektu, przystosowanego dla osób ciężko chorych i niepełnosprawnych. Pieniądze, które pozwoliłyby zrealizować to marzenie, liczone były w milionach. Postanowiliśmy jednak zaufać Bożej Opatrzności i spróbować. Okazało się, że znaleźli się instytucje i ludzie, którzy pomogli nam zrealizować to marzenie. Dziś mamy co prawda spore długi, ale też Dom Małego Księcia zaczyna po woli funkcjonować – cieszy się o. Filip Buczyński.

Dom Małego Księcia

Nowoczesny, przestronny, z wszelkimi udogodnieniami dla osób niepełnosprawnych i ciężko chorych. Do tego wypożyczalnia sprzętu medycznego, baza noclegowa na ponad 80 miejsc i jeden z najlepiej wyposażonych ośrodków rehabilitacji. Są także apteka, sala konferencyjna, która może pomieścić 100 osób, podziemne parkingi i wielki ogród, w którym wiosną zostanie zainstalowany plac zabaw dla dzieci niepełnosprawnych. – Mamy nadzieję, że Dom znacznie w pełni funkcjonować w tym roku. Jesteśmy na etapie tworzenia Niepublicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej, tak by móc podpisać kontrakty z Narodowym Funduszem Zdrowia i bezpłatnie zacząć świadczyć usługi medyczne i rehabilitacyjne dla dzieci chorych i niepełnosprawnych. A jeśli będzie

taka możliwość, także dla wszystkich innych potrzebujących. Zależy nam bardzo na tym, by Dom działał nieodpłatnie, gdyż wielu rodziców naszych podopiecznych nie stać na wysokie opłaty – podkreśla szef hospicjum.

Z myślą o rodzinie

Niezmienna pozostaje opieka paliatywna w domach, jednak Dom Małego Księcia ze swymi możliwościami chce otoczyć opieką całą rodzinę. – To nie jest nic nowego. Do tej pory nasi wolontariusze też wspierali całą rodzinę, towarzyszyli jej w zmaganiu się z chorobą, w umieraniu dziecka, a potem stawali się towarzyszami żałoby. Teraz możemy to rozszerzyć na kolejne wymiary. Jeśli rodzic przyjeżdża z dzieckiem na turnus rehabilitacyjny, sam będzie mógł skorzystać z rehabilitacji, jeśli przywozi dziecko na leczenie zębów, sam również może skorzystać u nas ze stomatologa. Poza tym na miejscu w Domu będzie miał kontakt z psychologiem, jeśli trzeba z psychiatrą, pedagogiem, no i bezpośredni kontakt z innymi rodzicami mającymi podobną sytuację – wyjaśnia o. Filip.

Otwarci na innych

Dom Małego Księcia to nie szpital. Dwuosobowe pokoje z łazienkami czekają nie tylko na dzieci i rodziców z całej Polski, którzy potrzebują pomocy hospicjum, ale także na innych chętnych szukających w Lublinie noclegu, miejsca na konferencję czy jakieś większe spotkanie. – Jesteśmy otwarci także dla innych, udostępniamy w miarę możliwości swoją bazę lokalową, by w ten sposób zdobyć także trochę funduszy na rzecz hospicjum – mówi szef Domu. Poza tym

w planach o. Filipa jest otwarcie także na okolicznych mieszkańców. Dom Małego Księcia wybudowano na terenie nowego osiedla, gdzie nie ma jeszcze wielu przydatnych mieszkańcom instytucji czy usług. Stąd apteka powszechnie dostępna, sale, które już dziś rada dzielnicy chce wypożyczyć w nadchodzących wyborach do europarlamentu, a w przyszłości o. Filip chce zaprosić zainteresowanych na zajęcia sportowe, aerobik czy spotkania integracyjne.

Brzydkie kaczątko

Tego, ile w życiu rodzin z chorymi dziećmi znaczy hospicjum, nie są w stanie oddać żadne słowa. Rodzice przyznają, że gdyby nie pomoc hospicjum, nie umieliby sobie poradzić. – Ada urodziła się 2,5 miesiąca za wcześnie – daje świadectwo Jarek, tata Ady i Szymona. – Owinęła się pępowiną wokół szyi i konieczne było natychmiastowe cesarskie cięcie. Na pytanie, czy dziecko przeżyje, lekarz odpowiedział „nie wiem”. Zanim ją zobaczyłem, przekazano mi kolejną wiadomość, że dziecko ma liczne wady genetyczne. Ale nie to było ważne. Cały czas pytałem, czy przeżyje. Żona początkowo nie widziała córki, nie wiedziała, jak wygląda. Powiedziałem jej tylko, że ją ochrzciłem. Ada żyła, ale w wieku trzech miesięcy wciąż nie umiała oddychać. Zgodziliśmy się na zabieg tracheotomii. Rurka dawała szanse na zabranie Ady do domu. Wtedy trafiliśmy pod opiekę hospicjum. Na początku baliśmy się własnego dziecka. Spaliśmy na podłodze, byliśmy przy niej dzień i noc. W szpitalu nikt nas nie nauczył, jak się dzieckiem zajmować, szybko więc Ada dostała zapalenia płuc.

Dopiero w hospicjum stawiano z nami pierwsze kroki w pielęgnacji naszej córki. Pokazano, jak ją oklepywać, jak rehabilitować. Uświadomiono, że choć rehabilitacja zadaje początkowo dziecku ból i mała płacze, nie ma innego wyjścia, by ją uratować. Czasem z zaciśniętymi zębami wykonywałem ćwiczenia. Ale warto było, stan Ady się poprawiał. W końcu z brzydkiego kaczątka stała się pięknym łabędziem, a my zakończyliśmy współpracę z hospicjum pełni wdzięczności za to, że ludzie tam pracujący pomogli nam uratować nasze dziecko.

Dziecko w niebie

Hospicjum jest także z tymi rodzinami, których dzieci narodziły się dla nieba. Wspólna żałoba i wsparcie pomagają przetrwać najgorsze. Świadectwo z tych trudnych dni daje mama Marysi. – Jakis czas po śmierci mojej córeczki Marysi ktoś ośmielił się zapytać, jak to jest żyć ze świadomością, że dziecko wkrótce umrze. Zdawałam sobie sprawę z tego, jak ciężko chore jest moje dziecko. Wiedziałam, że odejdzie, i starałam się z tym pogodzić. Chciałam, żeby to się stało spokojnie w domu. Jednocześnie odwlekałam w myślach to zdarzenie jak najdalej. Tak, ale jeszcze nie dziś. Właściwie to żaden termin nie jest odpowiedni. Z jednej strony, widząc jej cierpienie, chcę, żeby odeszła, z drugiej chcę, żeby była. Jak to możliwe chcieć takich dwóch rzeczy na raz? Marysia odeszła. Dziękuję Bogu za wszystkie życzliwe gesty, których doświadczyłam w czasie choroby Marysi i po jej śmierci. W każdej chwili załamania znajdował się ktoś, kto małym gestem dodawał sił. Każdej matce chorego dziecka życzę przyjaciółki odważnej, która powie „nie zwlekaj, ochrzcz swoje dziecko”, życzę przyjaciół cierpliwych, którzy dzwonią niezrażeni tym, że nie chcesz rozmawiać, życzę sąsiadki, która nie waha się pożyczyć ci wózka, który czeka na jej nienarodzone dziecko, życzę krawcowej, która nie zadaje pytań, odkłada wszystkie swoje prace i szyje bez miary, choć wolałaby tak jak ty, aby to zlecenie nie było tak pilne i ostatnie.

Lubelskie Hospicjum dla Dzieci im. Małego Księcia po prostu jest z tymi, którzy tego potrzebują. Można je wspomóc przekazując swój 1% podatku (nr KRS 0000004522).



Kamień węgielny pod budowę Domu Małego Księcia w 2007 roku wmurował abp Józef Życiński

O statuetkę Apostoła Narodów

Konkurs rozstrzygnięty

Ogólnopolski konkurs poetycki i plastyczny związany z obchodzonym w Kościele Rokiem św. Pawła został rozstrzygnięty. Wręczono statuetki, wydano tomik wierszy i kartki z najpiękniejszymi pracami plastycznymi.

Organizatorem tego niemałego przedsięwzięcia była świdnicka parafia pod wezwaniem Matki Kościoła. Pracujący tu ks. Janusz Kozłowski – sam poeta i fotograf – od lat organizuje różne konkursy poetyckie i plastyczne. Tym razem inspiracją była postać św. Pawła. Konkurs poezji o św. Pawle to temat trudny. Autorzy tekstów zadali sobie nie lada trud, aby sprostać zadaniu. Jedni odnosili się do życiorysu apostoła, inni wnikali w przesłanie skierowane do wiernych w listach, jeszcze inni spoglądali



Laureaci konkursu „O statuetkę Apostoła Narodów”

na własne życie w świetle jego nauczania. Nie zabrakło także pięknych modlitw. – W pracach można znaleźć zarówno poetyckie prośby, jak i wyrazy wdzięczności, ale przede wszystkim odniesienie do tajemnicy chrześcijańskiej miłości ukazanej w hymnie z Pierwszego Listu do Koryntian – zaznacza ks. Tadeusz Domaża, autor wstępu do pokonkursowego tomiku poezji.

Na konkurs „O statuetkę Apostoła Narodów” napłynęło 115 prac

literackich. W kategorii dorośli pierwszą nagrodę otrzymał Lech Franczak z Płocka, w kategorii młodzież najlepiej oceniono Wiktoria Polak z Wieliczki, zaś w kategorii dzieci przyznano kilka nagród równorzędnych. Laureatami konkursu plastycznego w kategorii dorośli zostali wspólnie Antoni Filipowicz z Warszawy i Ewa Majewska z Lublina. Wśród dzieci i młodzieży 13 osób otrzymało nagrody równorzędne.

jak

Kurów

Poetycko o wsi

Swój region i tradycje można poznawać na różne sposoby. Jednym z nich jest sięgnięcie do najpiękniejszych opisów i poezji wychwalającej uroki miejsca. Ten sposób promocji wsi wśród dzieci wybrali organizatorzy konkursu poetyckiego.

W Gminnym Ośrodku Kultury w Kurowie odbył się VII Międzypowiatowy Konkurs Recytatorski Poezji i Prozy o Tematyce Wiejskiej „O puchar starosty puławskiego”. Uczestniczyło w nim 76 recytatorów przygotowanych przez

36 nauczycieli. Reprezentowali oni 26 szkół podstawowych i gimnazjalnych.

– Zachęciliśmy dzieci do odkrywania uroków wsi na nowo, wsi, w której mieszkali ich dziadkowie i pradiadkowie – mówią organizatorzy konkursu: Anna Tarkowska – polonistka ze Szkoły Podstawowej w Klementowicach i Grzegorz Skwarek – dyrektor GOK w Kurowie. Zgodnie z założeniami, uczestnicy prezentowali po dwa utwory tematycznie związane ze wsią. Przygotowany repertuar był bardzo bogaty. Uczniowie przywoływali obrazy

wsi najodleglejszej, XVI-wiecznej, widzianej oczami Jana z Czarnolasu, oraz prezentowali najnowsze wiersze wyróżnione w Ogólnopolskim Konkursie Literackim im. J. Pocka. W kategorii uczniowie kl. IV–V nagrodę specjalną, wykonaną przez Zbigniewa Kozaka, otrzymał Patryk Figarski z Wąwolnicy. Wśród uczniów klas VI najlepsza okazała się Karolina Niedbalska z Ostrowa Lubelskiego. Główną nagrodę konkursu „O puchar starosty puławskiego” zdobyła Anita Jabłońska z Gimnazjum w Kurowie.

Anna Łejzok

Okiem wikarego



felieton

KS. ADAM JASZCZ

wikariusz parafii
św. Michała Archanioła w Lublinie

Końskie zdrowie

Kultowa postać polskiego kabaretu, Genowefa Pigwa, sparafrazowała kiedyś fraszkę Kochanowskiego o zdrowiu: „Szlachetne zdrowie, ile kosztujesz, ten tylko się dowie, kto poszedł do szpitala i nigdy nie wrócił”. Pracownicy lubelskich szpitali czekają z niecierpliwością na decyzje, które pomogą uratować placówki zagrożone trudną sytuacją finansową. Większość lekarzy i pielęgniarek to ludzie z prawdziwego powołania, wykonujący odpowiedzialną i ciężką pracę. Jednak do ratowania ludzkiego zdrowia nie wystarczy biała fartuch. W biednych szpitalach lekarze zmagają się z aparaturą medyczną, na której być może leczył się sam naczelnik Piłsudski. Wielu rodaków obserwuje perypetie bohaterów z Leśnej Góry. Sympatyczni lekarze pracują w przepięknych plenerach. Nawet się człowiek zastanawia, czy zamiast na Teneryfę nie wybrać się na tydzień na Oddział Chirurgii Ogólnej wspomnianego szpitala. Tak tam miło i przyjemnie. Prawda jest taka, że sytuacja finansowa szpitali, także w naszym regionie, jest opłakana. Bywam w szpitalach jako odwiedzający i wiem, jakie są realia. Szpital przy al. Kraśnickiej, a także im. Jana Bożego, kolejowy oraz szpitale wojewódzkie w Chełmie, Zamościu i Białej Podlaskiej zostały już zgłoszone do przekształcenia w spółki. Są też pomysły, by np. przekazać szpital przy al. Kraśnickiej uczelni medycznej. Na razie poręczono mu kredyt. Trzymamy kciuki za służbę zdrowia, bo zasługuje na godziwe warunki pracy. ■